SPORT WODNY



I-szy ZESZYT
za WRZESIEŃ
1 9 3 5

Nr. 16
ROK XI

WARSZAWSKI OKRĘG
POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO

Komunikat

Zapowiedź zawodów krótkodystansowych o Mistrzostwo Warszawskiego Okręgu P. Z. K. i M. stoł. Warszawy 1935 r., które odbędą się na Wiśle dnia 22 września 1935 r. w Warszawie.

1) Rodzaje biegów:

[illegible] 14. — bieg 1 propagandowy dla niestowarzyszonych młodzików do lat 18 — jedynki sztywne na 1000 m.
„ 14.15 — bieg 2 propagandowy niestowarzyszonych młodzików do lat 18 — dwójki sztywne na 1000 m.
„ 14.30 — bieg 3 jedynki szt. wyśc. (K1W) na 1000 m.
„ 14.45 — bieg 4 dwójki szt. wyśc. (K2W) na 1000 m.
„ 15.— — bieg 5 jedynki skład. wyśc. (S1W) na 1000 m.
„ 15.— — bieg 5 jedynki skład. wyśc. (S1W) na 1000 m.
„ 15.15 — bieg 6 dwójki skład. wyśc. (S2W) na 1000 m.
„ 15.30 — bieg 7 propagandowy dla niestowarzyszonych powyżej lat 18 dwójki sztywne mieszane (pani-pan) na 1000 m.
„ 15.45 — bieg 8 propagandowy dla niestowarzyszonych powyżej lat 18 dwójki sztywne na 1000 m.

Biegi 3, 4, 5 i 6 dostępne tylko dla zawodników zrzeszonych w P. Z. K. Zgłoszenia należy nadsyłać do Komitetu Zawodów Warszawskiego Okręgu P. Z. K. załącznik Nr. 1, 2 i 3 Regulaminu Regatowego P. Z. K. 1935 r. [illegible]

Zapisy do biegów 1, 2, 7 i 8 należy uskutecznić u intendenta Klubu Wioślarskiego „Wisła" Warszawa, ul. Wioślarska 4, codziennie w godz. od 17 do 19.

2) Termin zgłoszeń do wszystkich biegów upływa dnia [illegible]

Ponadto wszyscy startujący muszą złożyć przy zgłoszeniu do zawodów zaświadczenie z umiejętności przepłynięcia 200 m. na wodzie bieżącej.

3) Wysokość wpisowego do biegów 1, 2, 7 i 8 wynosi 50 gr od uczestnika, które należy wpłacić przy zgłoszeniu.

Do biegów 3, 4, 5 i 6 wpisowe od zawodnika wynosi 2 zł. 50 gr., które należy wpłacić równocześnie ze zgłoszeniem na konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 24,920.

PROGRAM III REGAT PROPAGANDOWYCH KLUBU WIOŚLARSKIEGO K. P. W. W TCZEWIE

dn. 22 września 1935 r.

Bieg 1 o godz. 14-ej.
Czwórki półwyścigowe młodzieży (do lat 18)
„ *2 o godz. 14.20.*
Dwójki podwójne półwyścigowe nowicjuszy
„ *3. o godz. 14.40.*
Czwórki półwyścigowe.
„ *4. o godz. 15.00.*
Czwórki wyścigowe.
„ *5. o godz. 15.20*
Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.
„ *6. o godz. 15.40.*
Czwórki półwyścigowe dla sekcyj K. P. W.

1) Regaty odbywają się zgodnie z regulaminem P. Z. T. W.

2) Regaty odbędą się na Wiśle. Długość toru w biegu pierwszym 1200 mtr., w pozostałych biegach 2000 mtr.

3) Termin zgłoszenia osad na ustalonych wzorach P. Zl T. W upływa 15 września b. r. Zgłoszenia kierować pod adresem: Klub Wioślarski K. P. W. Tczew, Wąska 35.

4) Wpisowe w biegu pierwszym wynosi 2.— zł., w pozostałych biegach 3.— zł. od zawodnika, które należy przesłać przed terminem składania zgłoszeń pod wyżej podanym adresem.

5) Posiedzenie delegatów w dniu regat o godz. 10-ej w świetlicy K. P. W. przy dworcu kolejowym.

6) Ewent. przedbiegi w dniu regat w godz. przedpołudniowych.

Zawody kajakowe w Gródku Jagiellońskim

W Grudku Jagiellońskim odbyły się trzecie propagandowe zawody kajakowe, organizowane przez lwowski okręg Polskiego Związku Kajakowego. Wyniki były następujące:

Bieg dwójek składanych turystycznych 800 m. 1) Rischka, Christ (Pogoń Lwów) 5.54, 2) Czerny W., Górniak (Z. O. R. Lwów) 5.59, 3) Czerny B., Latawiec (Z. O. R. Lwów) 5.65.

Bieg dwójek sztywnych turystycznych 800 m. 1) Cigglewicz J. i F. (K. P. W. Lwów) 4.50, 2) Chronowski, Frey (K. P. W. Lwów) 4.53, 3) Udrycki, Szydłowski (K. P. W.) 4.54.

Bieg dwójek sztywnych wyścigowych 800 m. 1) Wiśniewski, Szymuło (K. P. W. Lwów) 4.44, 2) Hanusz, Leibszang (K. P. W.) 4.52.

Bieg jedynek sztywnych turystycznych 800 m. 1) Papierkowski (Liga Morska, Grodek Jagielloński) 5.21, 2) Szydłowski (K. P. W., Lwów) 5.25, Rychliński (Lwów) 5.36.

Dwójki sztywne turystyczne 400 m. panie. 1) Leibszangowa, Wahnówna (K. P. W. 2.37, Dzierżyńska, Kowalska (K. P. W.) 2.51, 3) Pisarska, Romanowska (Lechja, Lwów) 3.05.

Bieg z przeszkodami 400 m. panów. 1) Rischka (Pogoń) 4.15, 2) Chronowski (K. P. W.) 4.34, 3) Kaczyński (K. P. W.) 4.34.

Książki nadesłane

Podstawy ideowe kultury fizycznej Janusza Dobrowski Wiktor. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935 *Cena zł. 2.—.*

[illegible] swej pracy poszczególne dziedziny kultury fizycznej (wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe, sport) i różnorodny a dodatni ich wpływ na każdego niezależnie od płci, stanowiska i wieku. Dotyczy to nietylko usprawnienia ciała, ale i odświeżenia umysłu i ukształtowania strony duchowej człowieka.

Książka dzieli się na 7 następujących części:

I. Wstęp.
II. Urabianie ciała.
III. Odświeżenie umysłu.
IV. Przysposobienie wojskowe.
V. Kuźnia charakterów.
VI. Kultura fizyczna w Polsce.
VII. Zakończenie.

W pracy podkreślono, że myślą przewodnią wszelkich ćwiczeń jest i powinno być stworzenie typu pełnowartościowego obywatela, który mógłby użyć swego ciała zarówno do wyścigu pracy — zarobkowej i społecznej — jak i do wyścigu krwi i żelaza. Jest to więc zasadniczą ideową podstawą i przesłanką kultury fizycznej.

Książka ta, która stanowi jeden z tomików Bibljoteczki Sportowej Głównej Księgarni Wojskowej zasługuje na uwagę nietylko sportowców, działaczy na polu wychowania fizycznego, ale najszerszego ogółu, a szczególnie rodziców [illegible]

ROK II WARSZAWA, WRZESIEŃ 1935 R. Nr 16

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO



Król Rumuński Karol II otrzymuje z rąk Gen. Wieczorkiewicza puhar z wodą Bałtyku od m. Gdyni dla m. Konstancy

Od Bałtyku do morza Czarnego

Spływ organizowany przez Ligę Morską i Kolonjalną

Podnoszony już od dwóch lat projekt spływu do m. Czarnego doczekał się wreszcie swej realizacji, przeprowadzony w lipcu i sierpniu r. b., jako trzeci kolejny spływ Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. n. „Od Bałtyku do morza Czarnego".

Wybrana trasa — Prutem i Dunajem od Kołomyji do Suliny — wyniosła ponad 1000 km., stanowiąc doskonałą próbę poznania nietylko nieznanych dotychczas, ale sportowo dzikich dla turystyki szlaków wodnych, o które wzbogaciły się doświadczenia polskich kajakowców [illegible].

Głównem zadaniem spływu do m. Czarnego było — obok reprezentacyjnego wyczynu sportowego — złożenie wizyty naszym sprzymierzeńcom i udział w rumuńskiem Święcie Morza, oraz wskazanie możliwości powiązania w pracy Bałtyku z morzem Czarnem. Zadania te zostały wykonane w całości, a uroczystości końcowe spływu nad morzem, odbyte w obecności Karola II, wysunęły zupełnie konkretne możliwości współpracy Polski i Rumunji i niewątpliwie stały się ich zapoczątkowaniem; zaś woda Bałtyku, przewieziona przez spływ, dała asumpt do bardzo podniosłego symbolicznego aktu, w którym uczestniczył król Karol II w otoczeniu rządu rumuńskiego, delegacji polskiej i admiralicji.

W spływie wzięło udział 156 osób (w tem 36 kobiet), zaś tabor uczestników składał się z 84 jednostek: 1 kajak motorowy, 9 łodzi, 63 kajaki sztywne i 11 składaków. Była to liczba znacznie mniejsza od projektowanej, lecz mimo tego w społeczeństwie rumuńskiem wywołała duże uznanie i entuzjazm dla zbiorowego wysiłku polskich kajakowców na tak dużej trasie, która została pokonana w ciągu 21 dni, a tylko przy 3-ch dniach wypoczynkowych. Choć trasa spływu była dość ciężka nawet dla wytrawnych uczestników, wszyscy odbyli ją w zupełnie dobrej formie i bez wypadków — mimo dużych dziennych odcinków, wynoszących przeciętnie 50—65 km.

Start nastąpił rano 15 lipca z Kołomyji, gdzie odbyła się zbiórka wszystkich uczestników i przygotowania końcowe na tę długą wędrówkę, przeprowadzone przy bardzo wydatnej pomocy miejscowego Komitetu, który nietylko przygotował dla całego spływu bezpłatne kwatery i doskonałe wyżywienie, ale zajął się transportem taboru ze stacji na miejsce startu, jak i organizacją pomocy na pierwszym odcinku trasy Kołomyja—Śniatyń, który ze względu na b. małą wodę był szczególnie trudny i mimo najlepszej asekuracji przysporzył trochę nieszkodliwych na szczęście dziur w kajakach. Komitet Kołomyjski z pp. star. Wimmerem, płk. Grabowskim i prezydentem miasta — posłem Sanojcą



Uczestnicy spływu przed startem w Kołomyi

na czele wykorzystał przyjazd uczestników spływu dla propagandy spraw morskich, dekorując miasto bardzo odświętnie i organizując przy tej okazji szereg imprez, spośród których najbardziej przyciągał uwagę olbrzymich rozmiarów uzbrojony „Okręt wojenny", przejeżdżający ulicami miasta i oddający od czasu do czasu serje strzałów z karabinów maszynowych.

Otrzymawszy w Kołomyji z rąk księdza dziekana najlepsze błogosławieństwo na tę długą i pracowitą drogę, oraz serdeczne życzenia od Komitetu, uczestnicy opuścili to gościnne miasto, aby już pierwszego dnia spływu osiągnąć granicę państwa — Śniatyń, który z niemniejszą serdecznością zajął się przyjęciem uczestników; p. Star. J. Wizer asystował spływowi na kajaku aż do Czerniowiec — pierwszego punktu etapowego na ziemi rumuńskiej — dzięki czemu formalności graniczne odbyły się składnie i szybko. Całe miasto wyległo na powitanie spływu z p. gen. Craioveanu i prefektem (starostą) Vantu na czele, a także nasz konsul p. Uzdowski z małżonką i w otoczeniu tamtejszej Polonji. Duży entuzjazm zapanował z obu stron, zwłaszcza gdy p. prefekt zaprosił wszystkich na dobry i obfity obiadek; — oczywiście, że nie obyło się bez doskonałej orkiestry, która zresztą będzie występować już wszędzie, gdziekolwiek na całej trasie zjawi się spływ, który na terenie Rumunji stał się wydarzeniem niezwykłem i popularnem, nietylko dzięki wydatnej współpracy pokrewnej naszej Lidze organizacji: Liga Navala Romana, przy jego przeprowadzeniu, ale także ze względu na słaby jeszcze w Rumunji rozwój sportów wodnych i niemożliwość zebrania nawet tak małej na nasze stosunki ekipy 156 kajakowców i wioślarzy. To też do poparcia i powodzenia naszej imprezy przyczyniły się wszystkie czynniki ze strony naszych przyjaciół rumuńskich, których było wielu: wszyscy starostowie powiatów, przez które prowadziła trasa; wszyscy komendanci garnizonów i burmistrze miast, w których spływ zatrzymywał się na biwak (nocleg): komendanci miejscowego harcerstwa i nauczycielstwa i wielu — wielu innych, których nie sposób byłoby tutaj wymienić. Zresztą już od granicy towarzyszyli spływowi dwaj oficjalni przewodnicy, delegowani przez Ligę Navala Romana: por.mar. woj. D. Comanescu, który przeprowadził uprzednio rekonesans całej trasy aż do morza; oraz inż. I. Isaicu — komendant rumuńskich skautów morskich. Ci nieodłączni opiekunowie nasi posuwali się ze spływem na całej trasie, pozostali ze spływem również w nadmorskim obozie wypoczynkowym, a rozstali się z uczestnikami dopiero przy opuszczaniu przez spływ Rumunji. Dzięki wielkiej ich troskliwości uzyskał spływ wiele ułatwień, które znacznie łagodziły trudy codziennej wędrówki; podobnie jak i wszystkie na całej trasie najserdeczniejsze powitania, nacechowane wielkim zapałem i szczerym entuzjazmem dla Polaków ze strony władz, wojska, społeczeństwa i zacnych skautów. Ostatni zaskarbili sobie u uczestników najwyższe uznanie, gdyż byli ze spływem na całej trasie i zadokumentowali swe najlepsze cnoty harcerskie. Szczególnie wryli się w pamięć i w serce skauci z Botosani, którzy ze swym komendantem kpt. Maximovici zorganizowali dla spływu dwa punkty etapowe w Ripiceni i Stephanesti i 1-szy dzienny wypoczynek — mimo 50 km. odległości; nie brakło tutaj spływowiczom niczego. Dużą również wdzięczność zaskarbił sobie kpt.-lekarz Saharcasc, który ze swymi skautami z Jass zorganizował 4 punkty etapowe od Bivolari do Makaresti, oraz 2 gi dzienny wypoczynek w Jassach. W odmiennym zupełnie charakterze wystąpiła grupa 18 skautów, którzy wypłynęli z Galacu Prutem do Dranceni — 300 km. pod wodę na 3-ch łodziach i 2-ch kajakach — na powitanie spływu, z którym następnie posuwali się razem aż do morza, roztaczając nadzwyczajną opiekę nad uczestnikami w najdrobniejszych wprost szczegółach; komendant tej grupy — kmdt portu woj. w Galacu, kpt. D. Pascu, jak i jego małżonka — nadzwyczajnej zacności ludzie, a zarazem wielcy przyjaciele Polski — zaskarbili sobie niezwykłą przyjaźń wszystkich bez wyjątku.

Zrozumiałem się zatem staje, że przy tak rozbudowanej opiece niewiele własnych trosk zostało uczestnikom, a spływ zamienił się w pewnego rodzaju pochód tryumfalny na całej trasie i we wszystkich 21 punktach etapowych, które co do nastrojów i charakteru przyjęcia były jednakowo podniosłe i serdeczne, a niejednokrotnie bardzo chwytały za serce, gdy chór młodzieży czy skautów odśpiewał po polsku „Jeszcze Polska" lub I Brygadę. Czy to w Sulicy, gdzie uczestnicy zetknęli się poraz pierwszy z ludem ru-



Przejazd przez jedyny wodospad na szlaku Kołomyja-Śniatyń

muńskim, a uczestniczki zostawiły swoje serca; czy też w Lopatniku, gdzie całe 3 dni wyczekiwano na brzegu na nasze przybycie, i w dniu naszego przyjazdu nikt nie jadł gorącej strawy, bo gospodynie już od wczesnego rana zajęły stanowiska nad Prutem, aby cierpliwie czekać do wieczora niemal na liczną „polską delegację", posiadającą nawet w swym taborze takie dziwo, jak motor, którego na górnym Prucie nigdy dotychczas nie widziano. Nie inaczej było w Radauti, gdzie Komitet miejscowy nieprędko pozwolił iść spać strudzonym spływowiczom, przygotowawszy szereg atrakcyj, w Stephanesti, gdzie uczestnicy wypili za dużo wina, a wielu musiało go przyjąć ponadto do manierek... na drogę i t. d.

Nic dziwnego, że mało kto potrafił szeregować należycie swe codzienne przeżycia i wrażenia, gdy wszystko przesuwało się przed oczami uczestników nieprzerwanie jak w kalejdoskopie — w jednakowo błogim nastroju, a zmieniała się jedynie nazwa miejscowości i długość pozostałej trasy. Bo i wyżywienie — choć obfite i smaczne — było naogół dość jednostajne i nie przysparzało uczestnikom tych trosk, które przewidywał program spływu: nigdzie nie otrzymali oni posiłków w surowym stanie, aby we własnym zakresie zabawić się w kucharzy; a przytem otrzymywali 3-krotny posiłek dziennie, choć program zapowiadał tylko 2-krotny. O ile zatem większość uczestników jeszcze przed startem w Kołomyji okazała sporo niedowierzania co do spodziewanego na trasie wyżywienia za swoje marne 125 zł. wpisowego i zgóry asekurowała sobie własne zapasy gotówki na ten cel — szybko wycofała się z tego stanowiska, a niejednokrotnie na trasie mimo całą zachłanność oburzano się na nadmiar... kurczaków; należał do niej i jeden p. redaktor, który w notatce do swego pisma wydziwiał, że „udział w spływie wynosi zaledwie 125 zł. i że tak tanich wakacyj nie można sobie wprost wyobrazić". Lecz cóż, kiedy za dobrze działo się wszystkim na spływie od pierwszej chwili, to też szybko nabrali przekonania, że tak być powinno i tak się należy, a niektórzy - - ci śmielszej natury nawet „cicho" zauważyli, że Liga zarabia na nich, choć opłaciła paszport zagraniczny, dała wyżywienie w ciągu 35 dni, a ponadto ma wysłać gagusia wraz z kajakiem z Konstancy do mamy (do miejsca zamieszkania); nie mówiąc już o przejeździe morzem z Suliny do Konstancy i o kosztownym pobycie w Bukareszcie — również na koszt Kier. Spływu.

Jednak każdy dzienny etap zaznaczył się czemś specjalnem i zasłużył sobie na wzmiankę, lecz było ich za dużo — bo 21, to też trudno byłoby opisywać każde kolejne przyjęcie, wszystkie uciechy przygotowane przez gościnnych gospodarzy oraz liczne zjazdy okolicznej ludności w każdym punkcie etapowym spływu. W tych warunkach uwydatniały się jedynie dnie wypoczynkowe, których było stanowczo za mało — tylko 3, i które dzięki temu lepiej mogły utrwalić się, jak i etapy, przeznaczone na wypoczynek. Były one oczekiwane zawsze z utęsknieniem i stanowiły pewnego rodzaju „rozdziały" tej frapującej wędrówki; każdy dużo obiecywał sobie po takim etapie wypoczynkowym, lecz przeważnie został z kwitkiem, bo Komitet miejscowy miał własny plan przyjęcia spływu i dobrze wypełnił cały czas naszego pobytu, a biedny uczestnik nietylko nie załatwił swej korespondencji „z zagranicy", ale nie miał czasu dobrze wysuszyć nieraz rzeczy zamoczonych przez złośliwy kajak, no bo pogoda dopisywała przez cały czas wspaniale, a 2 dni deszczu (w sumie) tylko dobrze przysłużyły się zbyt popochopnie opalającym się słońcem południa. Pierwszy wypoczynek nastąpił po 6 dniach wiosłowania w Ripiceni — wielkiej cukrowni, gdzie wszystko było oddane na usługi spływu i gdzie wszyscy bezpłatnie mieli zreperowane uszkodzenia w kajakach i łodziach przez miejscowy komitet. Była tu też miejscowa pomoc lekarska, niezależnie od lekarza spływu. A nad wszystkiem czuwał kpt. Maximovici ze swymi skautami i naczelny dyrektor cukrowni J. Grunberg — to też dobrze i beztrosko spędzili uczestnicy czas, biorąc zarazem udział w mszy św., która odbyła się na intencję ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego i ś. p. króla Ferdynanda.



Zwoływanie uczestników spływu przed odjazdem w Śniatyniu

Drugi wypoczynek nastąpił po 5 dniach wiosłowania w Ungheni, lecz cały wolny czas uczestnicy spędzili w Jassach (20 km. koleją od Ungheni) i tu mieli 2 wygodne noclegi — nareszcie na kwaterach, a nie w namiotach, które zaoszczędzały wiele kłopotów na wodzie, ale jednocześnie powiększały udręki niejednego spływowicza.



Odprawa celna w Śniatyniu. Plombowanie kajaków



Widok Prutu z lotu ptaka podczas spływu na trasie Sculeni-Ungheni

Najcięższy był trzeci odcinek od Ungheni do Reni — przeszło 400 km. w ciągu 8 dni bez przerwy dzień po dniu zrobiło swoje: najlepsi i najsilniejsi przyznali się do zmęczenia. Lecz atmosferę rozjaśnił Dunaj, po którym obiecywano sobie wiele. Ten trzeci wypoczynek w Reni przeszedł na zwiedzeniu 2-ch pięknych miast nad Dunajem: Galacu który przyjął spływ z dużym entuzjazmem i podejmował uczestników wystawnym obiadem w pięknym parku miejskim, oraz Brajli — uchodzącej za rumuńską Wenecję.

Lecz Dunaju nie wystarczyło dla spływu na długo — 130 km. od Reni do Suliny przy pięknej pogodzie i najspokojniejszym nurcie pokonano zaledwie w 3 dni, a 7 sierpnia osiągnięte zostało morze — cel spływu. Skończył się w ten sposób cygański tryb bytowania spływowiczów, a otworzyły się perspektywy zasłużonego wypoczynku nad m. Czarnem: cudownej plaży, nieczęstej kąpieli i innych uciech.

Przy tych perspektywach szybko zbladły trudy i bóle pokonanej trasy, która stanowiła przedtem dużą zagadkę, a i podczas spływu sprawiała sporo „psikusów". Prut od Kołomyji, aż do Czerniowiec ma charakter podgórskiej kamienistej rzeki, zmuszającej turystę do wytężonej uwagi i dużej ostrożności. Choć komitety: Kołomyjski i Śniatyński przygotowały duże zabezpieczenia dla spływu na tej trasie, nie obyło się bez licznych dziur w kajakach.

Jakkolwiek Prut zaraz po przekroczeniu granicy przyjmuje Czeremosz, nie wpływa to wcale na podniesienie się poziomu wody, gdyż jednocześnie rzeka staje się rozlewną i pilne szukanie „przejść" nawet dla lekkich kajaków staje się koniecznością, aż do Lopatnika. Przytem obok bardzo małej głębokości ma Prut dużą ilość podwodnych kamieni i korzeni, które kazały dobrze „czytać wodę", a niejednemu beztroskiemu spływowiczowi zadały czasem dziury w kajaku. Największe jednak niebezpieczeństwo stanowią groble młyńskie, budowane zupełnie dowolnie pod wodą i doprowadzane przeważnie na główny nurt rzeki; ponieważ zaś młynów tych jest bez liku aż do Sculeni, były one nieraz poważną udręką uczestników. Lecz i one się przecież skończyły, jak liczne na górnym Prucie promy, które nie pozwalały dość długo rozwinąć „skrzydeł" zaopatrzonym w żagle spływowiczom. Lecz i po zniknięciu promów, nie na wiele przydały się żagle, gdyż całej uciechy miały tylko na 2 dni w rezultacie. Słowem — trzeba było trasę dobrze wypracować własnemi rękami, kiedy się wybrało na podbicie m. Czarnego; a praca najcięższa była dla tych, co to woleli zabrać ciężkiego „konia" na Dunaj, lekceważąc Prut. Najlepiej zaś wyszli właściciele składaków. Po takich utrapieniach podróż morska z Suliny do Konstancy na historycznym statku „Principesa Maria", odbyta przez uczestników w dniu 8 sierpnia z całym taborem, była wielokrot-



Obóz spływu w Ripiceni



Obóz spływu w Mamaia

nym ... balsamem i ukojeniem. A ostatnie uroczyste powitanie spływu w Konstancy przez admiralicję i zarząd miasta, oraz przedstawicieli władz naczelnych Ligi Navala Romana — na szczęście krótkie, choć podniosłe — pozwoliło szybko dostać się autobusem do Mamaia na teren przeznaczony pod obóz wypoczynkowy spływu i rozbić namioty już nie na jedną noc, ale na całe 8 dni. Było wprawdzie narazie trochę kłopotu z tym upragnionym obozem, a nawet zamieszania, lecz dobrze się skończyło. Nie łatwo znaleźć drugi taki uroczy zakątek: piękne jezioro, nad którem obok Tow. „Salvamar" rozłożył się obóz spływu Ligi, a o 200 metrów morze z rozległą plażą; wszystko oddalone 8 km. od Konstancy, z którą jest całodzienna komunikacja autobusowa za 7 lei (21 groszy). Szybko jednak przeminął okres wypoczynku, a nadszedł dzień 15.VIII., t. j. rumuńskiego „Święta Morza", po którego uroczystościach król Karol II w otoczeniu rządu, admiralicji, delegacji polskiej z min. Arciszewskim, gen. Wieczorkiewiczem, dyr. Czermińskim, ppłk. Kowalewskim na czele złożył wizytę w obozie spływu. Uroczystości te znane są z prasy codziennej, która bardzo szczegółowo przytaczała ich przebieg, jak i znaczenie dla rozwoju stosunków polsko-rumuńskich samego spływu, oraz tych wszystkich symbolicznych aktów, które miały miejsce w Mamaia z racji przybycia delegacji zarządu głównego L. M. K. w osobach p. gen. Wieczorkiewicza i p. dyr. Czermińskiego. Puhar od m. Gdyni dla m. Konstancy, wręczony przez delegację primarowi Konstancy, a następnie dary przyjęte przez króla: złoty medal pamiątk. XV-lecia odzyskania przez Polskę dostępu do morza i symboliczna mapa „Bałtyk — Morze Czarne" w pięknej oprawie skórzanej i z opisem — niewątpliwie będą stanowić zapoczątkowanie praktycznych poczynań nad połączeniem w pracy Bałtyku z m. Czarnem, gdyż — jak to pięknie powiedział min. M. Arciszewski, wręczając królowi puhar z wodą Bałtyku — nikt lepiej niż nasze dwa narody nie jest przeznaczony, by połączyć morza północy z morzami południa. Tym aktem zostały zakończone zadania spływu, to też dnia następnego uczestnicy załadowali na kolej swoje kajaki i łodzie, zaś sami wyjechali wieczorem z Konstancy do Bukaresztu, aby przed powrotem do kraju odwiedzić i poznać stolicę zaprzyjaźnionego państwa, a zarazem zamknąć obszerny i trudny program spływu złożeniem wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza Rumuńskiego i wizytą w naszem poselstwie. Po dwudniowym pobycie w Bukareszcie, uczestnicy opuścili gościnną Rumunję, przekraczając granicę rumuńsko-polską w Grigori Ghica Woda wieczorem dn. 18 sierpnia pociągiem warszawskim.

Żeton pamiątkowy spływu, rozdany uczestnikom na zamknięcie tej imprezy przez p. gen. Wieczorkiewicza, jako zastępcę nieobecnego tym razem kierownika, inicjatora i organizatora dotychczasowych spływów Ligi — p. gen. Kwaśniewskiego, będzie nietylko miłem wspomnieniem, ale i dowodem zaszczytnego udziału w tej niezwykłej i atrakcyjnej imprezie.

Cr.



Król Rumuński Karol II w otoczeniu (od prawej) Gen. Wieczorkiewicza, Premjera rumuńskiego, Min. Arciszewskiego, Dyr. Czermińskiego i in. przechodzi przed frontem uczestników spływu w Mamaia



Delegacje Polski i władz rumuńskich w otoczeniu uczestników spływu po złożeniu wieńca na grobie nieznanego żołnierza w Bukareszcie przed gmachem Muzeum Wojska od lewej: Płk Gilewicz (bokiem), Dyr. Czermiński, Gen. Wieczorkiewicz, Gen Rouppert, Płk. Kiliński, Kpt. Młodzianowski i Radca Poniński

Drugi spływ naokoło Berlina

Zdawałoby się, że drugi międzynarodowy spływ dokoła stolicy Niemiec, ze względu na odbywające się wioślarskie mistrzostwa Europy, jak również ze względu na stuprocentowe zadowolenie uczestników poprzedniego spływu powinien być znacznie liczniejszy od pierwszego.

Tymczasem rachuba taka zawiodła, dowodząc raz jeszcze, że tego rodzaju imprezy, jeżeli mają mieć liczebne powodzenie, nie mogą być powtarzane z roku na rok.

Zacini organizatorzy tak byli pewni wielkiej ilości zgłoszeń, że ograniczyli liczbę uczestników z każdej narodowości do 40-tu. To zastrzeżenie okazało się zbędne, gdyż liczba ta i tak przez żadną narodowość przekroczona nie była, a Włochy i Węgry miały w spływie tak samo, jak w roku ubiegłym po jednym wioślarzu. Byli to ci sami „Jedynacy": komiczny Brasioli i zawsze uśmiechnięty Kövessi.

Narodowościowo tegoroczny spływ przedstawiał się, jak następuje:

Danja — 35 uczestników z 13 klubów,
Norwegja — 21 uczestników z 5 klubów,
Polska — 16 uczestników z 8 klubów,
(w tej liczbie 6 Niemek i 2 Niemców).
Czechosłowacja—9 uczestników z 2 klubów (sami Niemcy),
Belgja — 6 uczestników z 3 klubów,
Holandja — 2 uczestników z 1 klubu,
Włochy — 1 uczestnik,
Węgry — 1 uczestnik.

Razem więc 92 uczestników, z 8 państw i 34 klubów, (nie licząc gospodarzy, którzy w liczbie 12-tu przewodniczyli spływowi).

W porównaniu ze spływem zeszłorocznym, liczącym przeszło 140 uczestników, w tem aż 65 Polaków, ten spływ był oczywiście liczebnie skromniejszy, ale bynajmniej nie był skromniejszy pod względem niemniej świetnego przygotowania organizacyjnego, ujmującej gościnności, spotykanej wszędzie, gdziekolwiek spływ się zatrzymywał, piękna przejechanych podberlińskich szlaków wodnych, jak również pod względem niezmiernie ciekawego, pełnego urozmaiceń i atrakcyj programu.

To też uczestnicy, choć było ich mniej, wrócili tak samo zachwyceni i olśnieni, jak w roku ubiegłym, tak samo wydaje im się, że skorzystali z jakiejś wyjątkowej okazji, że byli na wielkiej fecie turystyczno-wodno-sportowej, że udział w spływie wart był znacznie więcej, niż faktycznie kosztował.

Należałoby właściwie wyrazić zdziwienie, że tak mało wioślarzy polskich, gdyż tylko 9-ciu z takiej okazji skorzystało, (zwłaszcza w porównaniu z zeszłoroczną liczbą 65-ciu). Tembardziej, że wrażenia z pierwszego spływu by-

ły jaknajlepsze, co powinno było zachęcić w tym roku do jeszcze liczniejszego udziału. Nie było, jak się zdaje, wioślarza, któryby o projekcie spływu nie wiedział, gdyż kluby były wielokrotnie zawiadamiane przez Referat tur. P. Z. T. W. o spływie, zapomocą jego programu, warunków udziału, plakatów i t. d. Rezultat tej akcji był, jak widzimy, niewielki.

Lista polskich uczestników spływu przedstawiała się następująco:

W. Bernatowicz, W. Samol i Stef. Kopczyński z Klubu Wiośl. „Wisła" w Warszawie; Stefan Niewitecki z Bydgosk. Tow. Wiośl.; Jerzy Popławski z Włocławskiego T-wa Wiośl; B. Świątkówna z Poczt. Przysposob. Wojsk. w Bydgoszczy; Alojzy i Zygmunt Sawiccy z Akad. Z. Sport. w Warszawie; W. Pfeiffer z Pos. R. V. „Germania", Poznań; W. Foede z Graudenzer R. V. Grudziądz; oraz panie: Fischer, Hedtke, Klunder, Kopp, Schutz i Zimmer z R. C. „Frithjof" Bydgoszcz.

Jest rzeczą charakterystyczną, że poza p. Zygmuntem Sawickim, sekretarzem P. Z. T. W., który wziął udział w spływie poniekąd z obowiązku, nikogo nie widzimy z uczestników poprzedniego spływu. To dowodzi, że ludzie nie chcą powtarzać swych wrażeń, choćby nawet bardzo przyjemnych, zwłaszcza w odstępie jednego roku

Nieobecnego referenta turystycznego P. Z. T. W. p. Władysława Grzelaka, zastępował p. Wacław Samol, posiadający gruntowną znajomość języka niemieckiego, jak również terenu wodnego pod Berlinem. Był on kierownikiem grupy polskiej.

Program spływu był ułożony i wykonany umiejętnie, z prawdziwem znawstwem, umiarem, w sposób urozmaicony, a zarazem nie nużący uczestników, ku ich zupełnemu zadowoleniu.

Mistrzowskim naczelnikiem spływu był i tym razem jego inicjator p. Gustaw Polte, ku któremu zwracają się wdzięczne serca wszystkich uczestników, i którego praca zasługuje naprawdę na pełne uznanie.

Oczywiście, że poza osobistemi zaletami p. Polte dysponuje wprost idealnemi terenami wodnemi, otaczającemi Berlin. Dlatego też spływ okolicami tego wielkiego miasta zawsze będzie miał szczególny urok, i zawsze będzie łatwiejszy do przeprowadzenia, niż w pobliżu innych stolic, nie posiadających tak wspaniałego położenia wodnego jak Berlin. Szereg pięknych jezior o zalesionych brzegach, połączonych licznemi kanałami, dwie rzeki: Szprewa i Hawela — wszystko to tworzy kompleks wód obfitych w rozgałęzienia i ciekawych wysoką kulturą wybrzeży.

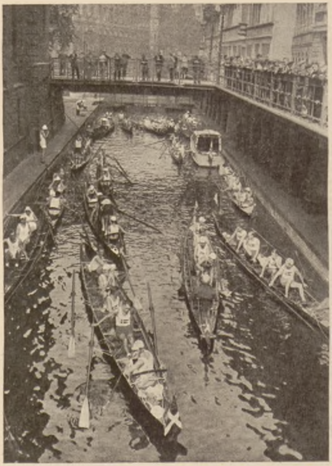
Niewątpliwie największą atrakcją programową spływu były mistrzostwa Europy, obserwowane z przejęciem przez wszystkich uczestników spływu. W piątek — przedbiegi, w sobotę — repesaże, w niedzielę — finały. Był to wspaniały, pełen emocji, prawdziwie królewski wstęp do właściwego spływu. Grupę polską upoiło zdobycie przez Polskę dwóch mistrzostw Europy. Rzadko przeżywa się takie chwile, kiedy na obcym terenie flaga Polska jest wciągana na wysoki maszt na znak zwycięstwa, głośniki grają nasz hymn narodowy, a 50.000 ludzi wstaje z miejsc i salutuje. Czyż nie warto było zgłosić się do spływu, tylko dlatego, aby taki moment przeżyć?

Kwatery dla uczestników spływu były przygotowane na statku motorowym „Baldur", który pod wieczór stał zawsze tam, gdzie miał wypaść, zgodnie z programem, nocleg.

W sobotę 17.8 odbył się wieczór powitalny z szeregiem



Uczestnicy spływu dookoła Berlina na tle katedry



Szluzowanie łodzi podczas spływu dookoła Berlina

przemówień w domu klubowym w Grunau. Następnego dnia, po finałach mistrzostw Europy — przepyszny, wielki bal nocy letniej w ogromnej sali Krolla. Tegoż dnia bankiet w Grossen Saal.

Trasa tegorocznego spływu była nieco odmienna, a jej kierunek odwrotny: najpierw system wód Szprewy, a potem Haveli. W poniedziałek 29.8 odbył się start łodzi spływowych z przystani Klubu Sportowego Pocztowego. Z Grunau przyjechano tego dnia do Kalkberge, gdzie po podwieczorku zwiedzano kamieniołomy. Wieczorem, po kolacji odbyła się zabawa w Towarzystwie Młodzieży w Kalkberge. Tamże były przygotowane kwatery dla uczestników (wyjątkowo nie na „Baldurze"). Długość trasy w pierwszym dniu 21 km.

We wtorek 20.8 przejechano również 21 km. z Kalkberge przez Rahnsdorf i Grosser Müggelsee do Aberschöneweide. Na obiad zatrzymano się w restauracji Müggelhort, poczem zwiedzano stację ratunkową Towarzystwa Ratowniczego Związków Wodnych z Berlina i okolic. Podwieczorek spożyto w Klubie Wioślarskim „Osram", a kolację w Klubie Wioślarskim „Sturmvogel". Tamże odbyła się wspólna wieczornica z członkami kolonji wioślarskiej w Schöneweide.

W środę 21.8 przebyto trasę długości 33 km. z Schöneweide przez Stadtspree i Charlottenburger Schleusse do Pichelsdorf. Na obiad zatrzymano się po drodze w restauracji „Gondelhafen", — a po podwieczorku w gospodzie „Hawelblik" i kolacji odbyła się zabawa towarzyska z członkami spandawskich klubów wioślarskich.

W czwartek 22.8 po śniadaniu w „Hawelblik" zwiedzano autokarami Berlin, państwowe Pole Sportowe (przyszły stadjon olimpijski), lotnisko i Zoo. Obiad był wspólny u Krolla, a wieczór — wolny do dyspozycji uczestników.

W piątek 23.8 przejechano trasę długości 28 km. z Pichelsdorfu przez Grosser Wansee do Potsdamu. Po drodze zatrzymano się na wielkiej plaży nad jeziorem Wann. Wspaniały obiad z szeregiem toastów spożyto w sławnym Berlińskim Klubie Wioślarskim, a wspólną kolację w porcie wodnym lotniczym nad Templiner See.

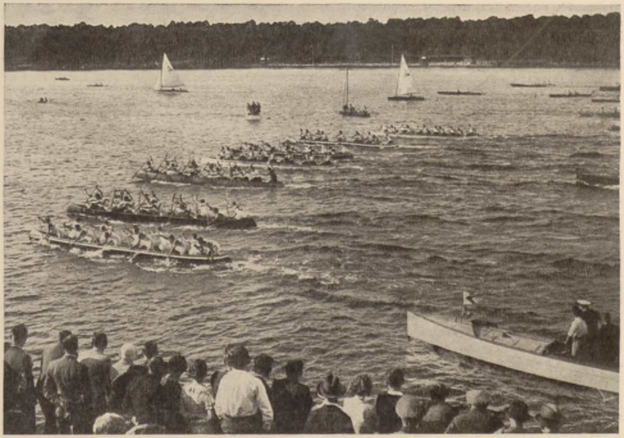
W sobotę dn. 24.8 po pierwszem śniadaniu zwiedzano zabytki Potsdamu (wspaniały park i pałac „Sans Souci"), poczem pojechano łodziami 15 km. do Werder, gdzie o godz. 16-ej spożyto podwieczorek w „Ranenstein" w towarzystwie członków Klubu Wioślarskiego w Werder. Wieczorem zaś po kolacji odbył się wielki festyn na Bismarckhöhe.

W niedzielę 25.8 przejechano ogółem 17 km. z Werder przez Paretzer Kanal do Nedlitz. Podczas podwieczorku na „Baldurze" okrążono wyspę „Pawią", kolację spożyto w restauracji nad jeziorem Dziewiczem.

W poniedziałek 26.8 przejechano ostatni etap spływu, długości 35 km. z Nedlitz przez Griebnitzsee i Teltowkanal do Baumschulenweg, gdzie nastąpiło zakończenie spływu myciem i czyszczeniem łodzi. Podwieczorek i kolacja były przygotowane w klubie wioślarskim w Baumschulenweg. Poczem nastąpiło pożegnanie i rozwiązanie spływu.

We wtorek 27.8 po ostatnim noclegu na „Baldurze" i śniadaniu uczestnicy spływu poczęli rozjeżdżać się do krajów rodzimych, uwożąc ze sobą jak najmilsze wspomnienie dni, spędzonych w Berlinie i jego malowniczych okolicach.

W. G.



Na torze w Grünau urządzane są specjalne zawody dla młodzieży szkolnej na ośmiowiosłowych kanadyjkach

Wioślarstwo niemieckie a olimpiada

Mistrzostwa wioślarskie Europy w Grünau przyniosły nam olbrzymią ilość doświadczeń i wskazań na przyszłość. Dla bacznego obserwatora była to prawdziwa kopalnia, z której czerpać można było obydwoma rękami i to we wszystkich punktach sportu wioślarskiego. Dla nas szczególnie ważne były sprawy związane z przygotowaniem olimpijskiem, ponieważ po wielkim sukcesie naszych skifistów musimy także zdobyć odpowiednie miejsce na regatach olimpijskich.

Miałem możność rozmawiania z kierownikiem wielu ekspedycyj innych państw na tematy przygotowania olimpijskiego i mogłem stwierdzić, że sprawa ta w rozmaitych państwach jest też rozmaicie potraktowana. Na pierwszy plan rzucały się wprost Niemcy ze swoją olbrzymią machiną organizacyjną. Informacyj, dotyczących przygotowania Niemców do Olimpjady, udzielili mi nader życzliwie pp. Maak, Seidenschnur i Fertig, a więc ci, którzy „siedzą" w tej robocie po uszy.

Zanim omówię pracę Niemiec na tym terenie chcę zaznajomić czytelników z kilkoma szczegółami, dotyczącemi ogólnej organizacji związku niemieckiego. Otóż, związek ten to istny kolos. Liczy on ok. 700 klubów i ok. 200.000 członków. W porównaniu z naszym związkiem jest to więc naprawdę gigantyczny związek. Biuro D. R. V. mieści się w Berlinie przy Seydelstrasse i zajmuje całe piętro.

Kierownika D. R. V. czyli t. zw. Führera mianuje Reichssportführer, którym obecnie jest, jak wiadomo, p. von Tschammer und Osten. Führerem D. R. V. jest obecnie p. Pauli, który został już w r. 1933 wybrany prezesem związku, przez ostatni „Rudertag" czyli sejmik wioślarzy niemieckich, a następnie został zatwierdzony na tem stanowisku przez Reichssportführera. P. Pauli jest równocześnie kierownikiem wydziału wioślarskiego w Państwowym Związku Sportowym (Reichsbund fur Leibesübungen). Całe Niemcy zostały podzielone na 16 okręgów, którym przewodniczą Führerzy mianowani przez głównego kierownika D. R. V. Organizacja okręgu ma na celu raczej wskazania polityczne, natomiast samym istotnym sportem zajmują się kluby oraz, jeśli chodzi o organizację regat, miejscowe komitety regatowe (Regatta-Verein).

Zarząd Związku w naszem zrozumieniu nie istnieje. Jest tylko t. zw. rada przyboczna kierownika, którą tworzą kierownicy poszczególnych wydziałów, mianowani przez Führera D. R. V. Pracują oni zupełnie samodzielnie i są odpowiedzialni tylko przed Fuhrerem D. R. V. Między poszczególnymi klubami, a związkiem niema jednak pośredniej organizacji i wszelkie sprawy, jak składki, sprawozdania i t. d. kluby załatwiają wprost ze związkiem.

Związek Niemiecki posiada wydziały: dla wioślarstwa kobiecego, dla wioślarstwa młodzieży, wydział prasy i propagandy, wydział turystyczny, wydział regatowy (organizacji regat) oraz wydział dla wioślarstwa młodzieży akademickiej. Kierownicy tych wydziałów zbierają się wraz z kierownikami poszczególnych okręgów (Gauen) i omawiają aktualne sprawy, jednak uchwały tego zjazdu posiadają wartość jedynie informacyjno-doradczą dla Führera D. R. V., a nie wiążącą. Ostatni „Rudertag" zjazd delegatów — sejmik — miał miejsce w r. 1933, obecnie prawdopodobnie zostanie zwołany taki Sejmik, ale także

i on będzie miał znaczenie informacyjne, a nie ustawodawcze.

Zasada odpowiedzialności indywidualnej i jednostkowego kierownictwa zwyciężyła w Niemczech bezapelacyjnie, i, jak twierdzą fachowcy, cała rzecz idzie obecnie doskonale. Np. olbrzymi aparat organizacyjny regat o mistrzostwo Europy został również oparty o taką jednostkową pracę i wogóle odbyły się tylko 3 zebrania członków komitetu organizacyjnego. Kto miał możność zobaczenia regat berlińskich, ten widział, że wszystko stało na niesłychanie wysokim poziomie organizacyjnym.

Przygotowaniem olimpijskiem kieruje osobiście prezes a właściwie Führer D. R. V. p. Pauli. Powołano do życia t. zw. „Olympia-Zelle", które można porównać do naszych ośrodków przygotowania olimpijskiego z tą różnicą, że „Olympia-Zelle" mają dużo luźniejszy charakter, niż nasze ośrodki, które ustalono właściwie raz na cały sezon. W Niemczech przez te „Zelle" przewija się przez cały sezon setki wioślarzy, których wymienia się w miarę tego, jak robią postępy. Pod koniec sezonu w „Zelle" tych zostaje tylko wioślarze najwyższej klasy.

Niemcy wogóle uskarżają się na... nadmiar wioślarzy. Wypada to na paradoks, ale faktem jest, że przeglądnięcie całej tej masy wioślarzy i zakwalifikowanie ich do ośrodka olimpijskiego wymaga olbrzymiej pracy, a przedewszystkiem czasu. Praca ta jest tem trudniejsza, że D. R. V. nie prowadzi wcale kartoteki swych wioślarzy i klasyfikacji oficjalnej. Dopiero teraz, jak mnie poinformował „Geschäftsführer D. R. V." p. Fertig związek niemiecki ma w planie założenie i prowadzenie takiej kartoteki, gdyż brak jej daje się dość dotkliwie odczuć. Ciekawem jest, że mimo braku oficjalnej klasyfikacji w Niemczech wypadki przekroczenia regulaminu w zakresie klasyfikacji wioślarzy, a więc np. startu młodszego w nowicjuszach, trafiają się niesłychanie rzadko i jeśli nawet mają miejsce, to tylko skutkiem jakiegoś przeoczenia. Dowodzi to bardzo wysokiego poczucia lojalności sportowej wśród wioślarzy niemieckich.

Związek Niemiecki niema również instytucji sędziów związkowych i także teraz dopiero ma być instytucja taka powołana do życia.

Wracając do przygotowania olimpijskiego to, w Niemczech utworzono 7 ośrodków przygotowania, a mianowicie w Berlinie, Królewcu, Szczecinie, Hamburgu, Würzburgu, Moguncji i Kolonji. Największy oczywiście nacisk położono na ośrodek berliński, który urósł do znaczenia reprezentacji państwowej. Wszystkie kluby obowiązane są do oddania swych wioślarzy do „Olympia-Zelle" bez słowa protestu. Trenerów w poszczególnych ośrodkach opłacają kluby danej miejscowości, za wyjątkiem Berlina, gdzie trener p. Gehrman jest opłacany przez D. R. V. Natomiast Związek Niemiecki pokrywa koszty podróży osad związkowych (Vernadsmannschaft), jeśli chodzi o regaty kwalifikacyjne i eliminacyjne.



Przystań Berliner Ruder Club

Sprawa osad kombinowanych nie jest tak prostą, jakby się wydawało. Wprawdzie uzyskuje się w ten sposób faktycznie osadę dużo silniejszą fizycznie od osady klubowej, ale osada ta pozbawiona jest tej siły psychicznej, którą daje przywiązanie do barw klubowych, zżycie się i koleżeństwo. To też osady kombinowane mają także i swych przeciwników. Jeśli jednak chodzi o istotę rzeczy to, biorąc pod uwagę, że w biegach czwórek, czwórek bez sternika i ósemek na mistrzostwach Niemiec osady związkowe okazały się bez konkurencji, zarzuty przeciw kombinowanym osadom bledną i stają się nieistotne.

Wioślarze zakwalifikowani do „Olympia-Zelle", a trzeba dodać, że o zaszczyt ten każdy wioślarz stara się, jak może, składają odpowiednie ślubowanie treningowe i w razie przekroczenia przepisów treningowych zostają automatycznie skreśleni z listy członków. Przepisy treningowe wydane przez D. R. V. drukiem zawierają kilkanaście punktów (dwie strony drobnego druku) i nie sposób je tu przedrukowywać, w każdym razie stwierdzić należy, że w przepisach tych znajduje się to wszystko, co i u nas teoretycznie powinno mieć miejsce, a więc zakaz palenia, picia, stosunków płciowych, nakaz wczesnego kładzenia się na spoczynek, stosowania się do wskazówek trenera, zakaz kąpieli rzecznych i słonecznych i t. d., i t. d. Jak mi opowiadano wypadki przekroczenia przepisów trafiają się niesłychanie rzadko.

Gdy mi to opowiadano — przypomniała mi się jedna z osad krakowskich, która na tydzień przed regatami chciała jechać w mieszanem towarzystwie na wycieczkę, połączoną z kąpielami i t. p. rozrywkami.

Wioślarze, członkowie „Olympia-Zelle" są skoszarowani na jednej z przystani w Berlinie do dyspozycji ich stoi wielka, nowa przystań związkowa nad jeziorem Grünau. Tam wioślarze mieszkają od 1 listopada do końca sezonu, a więc do połowy sierpnia. Mieszkanie otrzymują oni bezpłatnie — natomiast pożywienie muszą sobie już sami opłacać. Związek daje swym osadom łodzie do dyspozycji, masażystę, kąpiele i opiekę lekarską. W całości więc na cele przygotowania olimpijskiego idą olbrzymie sumy pieniędzy, których dostarcza t. zw. Olympia-Fond no i kasa państwowa.

Nie należy sądzić, aby instytucja osad związkowych działała osłabiająco na inicjatywę klubów. Wprost przeciwnie kluby nie rezygnują wcale ze swych ambicji i np. w mistrzostwie dwójek bez sternika i ze sternikiem zwyciężyły osady klubowe (Dresdner R. V. i R. V. Hellas Berlin) przeciwko osadom trenowanym przez trenerów związkowych.

Co zwraca kolosalną uwagę, to wielkie przywiązanie wioślarzy niemieckich do swego sportu, ambicja i wielkie poczucie dyscypliny. Współpraca z nimi jest skutkiem tego szalenie ułatwiona, gdyż zawsze liczyć można na właściwe zrozumienie danego polecenia i stuprocentowe wykonanie tego polecenia.

Niesłychanie ważnem jest także to, że D. R. V. daje swoim osadom nowe łodzie i wiosła, zbudowane według wskazówek trenera. Znaczną większość łodzi związkowych dostarczyła firma F. Pirsch Berlin, dwie czwórki dla Würzburga zbudowała stocznia Zieglera w Würzburgu, wiosła wszystkie to fabrykat firmy F. Pratzel, której jeden z współwłaścicieli specjalnie troskliwą opieką otaczał polskich wioślarzy w czasie ich pobytu w Berlinie.

Pozostawałaby do omówienia jedynie metoda pracy. Tutaj niema nadzwyczajnej filozofji. Osady niemieckie nie wiosłują nowoczesnym stylem Fairbairna, ale trudnem byłoby twierdzenie, ze wiosłują one stylem ortodoksyjnym. W każdym razie praca wiosła w wodzie jest niesłychanie szybka i mocna, przyłącza się do tego silne wahanie kręgosłupa z dość znacznem wychyleniem do tyłu. Odrzut jest szybki i stanowczy, całość jednak robi wrażenie dość sztywne. Mimo to przyśpieszenie tempa na finiszu i wkładkach postępuje bardzo szybko, przyczem nie widać skracania pociągnięcia.

Miałem sposobność zobaczenia kilku przystani wioślarskich. Z zadowoleniem stwierdziłem, że są to przystanie w całem tego słowa znaczeniu wioślarskie. A więc na pierwszy plan wysunięty jest olbrzymi hangar na łodzie, szatnie dla zawodników i łazienki, pokoje dla trenujących i baseny. Tak np. Berliner Ruder Club, położony przepięknie nad Wansee posiada nawet dwa baseny, jeden dla początkujących, a drugi dla wprawnych. Również wspaniały basen posiada R. V. Allianz nad Langer See w Grunau. Inne rzeczy usunięte są juz na drugi plan. We wszystkich przystaniach znajdują się duże sale klubowe na posiedzenia i zebrania oraz mniejsze salki dla zebrań zarządów i t. p., ale nigdzie nie widziałem kortów tenisowych, pływalni i t. p. urządzeń, które na naszych przystaniach jedynie odciągają wioślarzy od właściwego sportu, t. j. od wiosłowania.

Gdyby któryś z klubów polskich miał zamiar budować nową przystań, to radziłbym przedtem zapoznać się z planami i zdjęciami przystani niemieckich. Będzie to bardzo instruktywne zajęcie.

O planach wioślarzy niemieckich na przyszłość było mi już nieco trudniej dowiedzieć się. Wszędzie mówiono mi, że doświadczenia regat berlińskich zostaną odpowiednio wykorzystane. Jedno nie ulega wątpliwości, a mianowicie to, że „Olympia-Zelle" i osady kombinowane zostaną nadal podtrzymane a nawet wzmocnione. Ponadto w Berlinie zostanie utworzony specjalny ośrodek treningowy dla skifistów, który prowadzić będzie trener angielski Cordery, ten sam, który „zrobił" Schafera i tegoroczną dwójkę bez sternika. Uchodzi on za jednego z najlepszych trenerów współczesnych.

Jeszcze dużo, dużo dałoby się powiedzieć o sposobach pracy wioślarzy niemieckich. Atmosfera porządku, energji, sprawnej organizacji panująca w całym związku zachęca do pracy. Praca w tych warunkach jest prawdziwą przyjemnością, zwłaszcza, że znajduje ona swój oddźwięk w społeczeństwie. Oglądając te wspaniałe przystanie, przyglądając się doskonałym warunkom pracy wioślarzy niemieckich, mimowoli wracałem myślą do naszych przystani i klubów, gdzie coraz bardziej zanika prawdziwy sport wioślarski, gdzie miejsce tego najwspanialszego ćwiczenia ciała, jakiem jest wiosłowanie zajmuje bezcelowe „spacerowanie" po rzece, gdzie i kąpiel i „garowanie się" nieraz ważniejszem jest od porządnego treningu sportowego.

Ale nie tracę nadziei, że dwa wspaniałe zwycięstwa naszych skifistów obudzą ambicję naszych klubów, które po tym bodźcu wezmą się do pracy i doprowadzą do tego, aby nietylko jedynki i dwójki wygrywały mistrzostwa Europy, ale także czwórki i ósemki. To powinno być naszym nietylko marzeniem, ale i celem.

Wł. Długoszewski

Wioślarskie mistrzostwa Polski w cyfrach

Tegoroczne regaty związkowe dorzuciły nam do poprzedniej cyfry 68 mistrzowskich biegów nowych 7. Tak więc od r. 1920, kiedy odbyły się po raz pierwszy mistrzostwa Polski rozegrano ogółem 75 *biegów o mistrzostwo Polski*. Na cyfrę tę składają się: 13 biegów jedynek, 10 biegów dwójek podwójnych, 7 biegów dwójek, 7 biegów dwójek bez sternika, 16 biegów czwórek, 9 biegów czwórek bez sternika i 13 biegów ósemek.

Rekordzistą mistrzostw pozostał nadal *Klub Wioślarski z r. 1904 Poznań*, mimo, iż w r. bież. zdobył „tylko" jedno mistrzostwo. Ogółem K. W. „04" zdobył dotychczas 20 tytułów mistrzowskich, a to 5 na czwórkach, 3 na czwórkach bez sternika, 5 na ósemkach, 4 na dwójkach bez sternika, 2 na dwójkach ze sternikiem i 1 na dwójkach podwójnych.

Drugim skolei klubem jest *Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie*, które podwyższyło swój stan posiadania do 13 tytułów mistrzowskich. Na liczbę tę składają się: 3 jedynki, 4 dwójki podwójne, 1 ósemki, 1 dwójki ze sternikiem, 1 czwórki, 2 czwórki bez sternika i 1 dwójki bez sternika.

Trzecie miejsce zajmuje *Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie*, mając 11 mistrzostw Polski, a to 5 na czwórkach, 3 na czwórkach bez sternika i 3 na ósemkach.

Na czwarte miejsce wysunął się po ostatnich mistrzostwach *A. Z. S. Kraków*, który posiada 9 mistrzostw, w tem aż 7 na jedynkach, a 2 na dwójkach podwójnych.

Na piąte miejsce spadł słynny dawniej A. Z. S. Warszawa, który ma bez zmian 8 mistrzostw: 4 na czwórkach i 4 na ósemkach.

Dalsze miejsca zajmują: 6) Towarzystwo Wioślarskie Włocławek 5 mistrzostw: 4 na dwójkach ze sternikiem i 1 na dwójkach bez sternika, 7) PTW Tryton Poznań 2 mistrzostwa: 1 na dwójkach podwójnych i 1 na czwórkach bez sternika 8) Klub Wioślarski Toruń 2 mistrzostwa: 1 na dwójkach podwójnych i 1 na jedynkach. 9) Oddział Wioślarski Sokoła Krakowskiego 2 mistrzostwa na jedynkach. 10) AZS Poznań 1 mistrzostwo na czwórkach, 11) Towarzystwo Wioślarskie Płock 1 mistrzostwo na dwójkach bez sternika, 12) K. W. „Wisła" Warszawa 1 mistrzostwo na dwójkach podwójnych. Liczba 12 zaledwie towarzystw,



Wioślarze polscy na międzynarodowych regatach w Gdańsku w dn. 23/VI r. b.

które wpisały się na listę mistrzowską dowodzi jak bardzo trudnem jest zdobycie tytułu mistrza Polski w wioślarstwie.

Jeżeliby dotychczas zdobyte mistrzostwa przeliczyć na punkty wg. Regulaminu Regatowego, to kolejność klubów przedstawiałaby się jak następuje: 1) *K. W. „04" Poznań 708 pkt.*, 2) Bydgoskie T. W. 504 p., 3) AZS Warszawa 400 p., 4) WTW Warszawa 359 p., 5) AZS Kraków 153 p., 6) T. W. Włocławek 101 p., 7) PTW Tryton Poznań 61 p., 8) AZS Poznań 41 p., 9) K. W. Toruń 36 p., 10) OWSK Kraków 34 p., 11) T. W. Płock 21 p., 12) K. W „Wisła" Warszawa 21 p.

„Rekordzistą" indywidualnym jest znakomity wioślarz K. W. „04" Poznań *Witalis Leporowski*, który zdobył dotychczas 14 tytułów mistrzowskich. Jest to znakomity wyczyn, który zapewne nieprędko zostanie doścignięty, tembardziej, że posiadacz tego rekordu wcale nie myśli wycofywać się z czynnego życia regatowego.

Dalsze miejsca w tej „tabeli" zajmują: 2) St. Jurkowski (K. W. „04") 10 mistrzostw, 3) W. Tuliszka (K. W. „04") 9 mistrzostw. 4) H. Niezabitowski (AZS Warszawa) 8 mistrzostw.

Piąte miejsce: po 7 mistrzostw zajmują: J. Mikołajczak i M. Tuliszka (K. W. „04), J. Braun (BTW Bydgoszcz), R. Verey (AZS Kraków). Dziewiąte miejsce: po 6 mistrzostw: H. Budziński (K. W „04"), O. Gordziałkowski (AZS Warszawa), Z. Kasprzak (K. W. „04"), 12) po 5 mistrzostw: H. Grabowski i ś. p. W. Szelągowski (T. W. Włocławek), L. Kulej (AZS Warszawa), P. Kurnicki (AZS Warszawa), Dr. D. Tilgner (K. W. „04" i WTW), M. Ciechanowski, T. Szrajda (BTW Bydgoszcz).

19) po 4 mistrzostwa: W. Długoszewski (OWSK Kraków), J. Lisicki (WTW Warszawa), L. Birkoholc (BTW), B. Ormanowski (BTW) F. Krauze (BTW), E. Kobyliński (WTW).

25) po 3 mistrzostwa: A. Osiecimski-Czapski (WTW), J. Ślązak (WTW), A. Moschalewicz (K. W. „04"), L. Zieliński (BTW) R. Borzuchowski (WTW), S. Pasikowski (BTW).

31) po 2 mistrzostwa: W. Barwicki (K. W. Toruń), Z. Jabrzemski (WTW), E. Jankowski (BTW), F. Młodyszewski (BTW i Tryton Poznań), F. Bronikowski (BTW) J. Dobrowolski (AZS Warszawa), P. Twardowski (BTW) L. Twardowski (BTW), dr. J. Mazurek (AZS Warszawa), St. Piątkowski (AZS Warszawa), M Ziętkiewicz (K. W. „04"), Ł. May (A. Z. S. Warszawa), J. Łaszewski (AZS Warszawa), S. Cybulski (AZS Warszawa), S. Jachimowicz (K. W. „04"), E. Ciesielski (BTW), L. Treuchel (BTW), J. Ustupski (AZS Kraków). St. Seweryn (W. T. W.).

50) miejsce zajmują wioślarze, którzy tylko raz dostąpili zaszczytu zdobycia tytułu mistrza Polski. Są to wioślarze: Stefan Wróbel (WTW), T. Pułkowski (K. W. Toruń), B. Napierała (BTW), B. Drewek (BTW), M Keller (Tryton), R. Kostka (Tryton"), L. Olszewski (Tryton), J. Witecki (BTW), T. Maltze (AZS Warszawa), F. Janik (BTW) M. Figurski (BTW), Drozd (AZS Poznań), Wysiatycki (AZS Poznań), Talarczyk (AZS Poznań), Szenkler (AZS Poznań), E. Strug (AZS Warszawa), St. Lilpop (AZS Warszawa), St. Kitzman (WTW), W. Okniński (WTW), A. Olszewski (WTW), S. Wądołowski (WTW), A. Kuncewicz (WTW), J. Wiśniewski (WTW), S. Lutyk (AZS Warszawa), C. Seredyński (AZS W-wa), M. Kozakowski (AZS W-wa), A. Sołtan (AZS W-wa), M. Wodziański (AZS W-wa), J. Poczobut (AZS Warszawa), H. Grygiel (K. W. „04"), J. Ziętkiewicz (K. W. „04"), J. Kasprzak (K W. „04") J. Borzuchowski (K. W. „Wisła" Warszawa), J. Ślesicki (K. W. „Wisła" Warszawa), F. Łabędzki (WTW), S. Patecki (WTW), A. Włodarczak (Tryton), M. Radzimski (Tryton), M Dybalski (K. W „04"), M. Budziński (K. W. „04"), J. Kawiecki (T. W. Płock), M. Łukaszewski (T. W. Płock), J. Laszkiewicz (K. W. „04"), J. Rataj (K. W. „04"), J. Jakubowski („K. W. „04"), B. Lange (K. W. „04"), St. Urban (WTW), W. Ludwiczak (K. W „04"), F. Górski (K. W. „04"), F. Broniec (BTW), F. Antonowicz (WTW).

Tak więc cała lista mistrzów Polski obejmuje 100 nazwisk. Jak na 16 lat historji polskiego wioślarstwa w Polsce Niepodległej i 75 biegów o mistrzostwo, to cyfra 100 nazwisk nie jest zbyt duża.

Wreszcie statystyka sterników: na czele nadal utrzymuje się „old-boy" Wł. Nadratowski, który 5 razy prowadził osady AZS Warszawa do zwycięstwa. Dalsze miejsca zajmuje: 2) po 4 mistrzostwa: M. Bęcler (K. W. „04"), B Zimny („K. W. „04"), H. Cegielski (BTW), 5 miejsce po 2 mistrzostwa: dr. St. Siemiątkowski (BTW), St. Gawroński (T. W. Włocławek), dr. J. Mazurek (AZS Warszawa i AZS Poznań), St. Kawalec (T. W. Włocławek), J. Skolimowski (WTW).

10 miejsce po 1 mistrzostwie: F. Brzeziński (BTW), St. Grodzki (AZS Warszawa), L. Majewski (WTW), E. Czaplicki (AZS Warszawa) i J. Tuczyk (K. W. „04"). Ogółem więc 14 sterników.

Statystykę powyższą możnaby jeszcze uzupełnić sędziami i arbitrami oraz starterami. Niestety, materjał posiadany w tym zakresie jest już szczuplejszy, a obliczenie tej statystyki jest narazie przynajmniej niemożliwem. A trzeba przyznać, że nazwiska organizatorów również zasługują na to, aby je od czasu do czasu przypomnieć. Byli to ludzie, którzy przykładali dużo swych sił i zdrowia przy budowie dzisiejszej potęgi polskiego wioślarstwa. Mamy jednak nadzieję, że zasługi tych ludzi zostaną odpowiednio wyróżnione przez PZTW na wzór odpowiednich oznak uznania, jakie spotyka się zagranicą.

Captain.

Wolna trybuna

Od redakcji: wobec dużego zainteresowania, jaki wywołał artykuł w „Polsce Zbrojnej", zamieszczamy nadesłane dwa artykuły i dajemy możność w dalszym ciągu wypowiedzenia się osobom zainteresowanym.

Jeden pałac więcej

W „Polsce Zbrojnej" z dn. 28 sierpnia b. r. czytamy olśniewający program „organizacji" jachtingu morskiego, którego punktem kulminacyjnym ma być zbudowanie nad nowym basenem jachtowym wspaniałego pałacu „reprezentacyjnego". Pałac ten miałby pomieścić w sobie wszystkie kluby żeglarskie i wszystkie ośrodki szkolne. O kosztach niema wzmianki, ale znając dotychczasowe podobne inwestycje i rzuciwszy okiem na zamieszczony w „Polsce Zbrojnej" schematyczny plan, można być pewnym, że i tu kosztorys zamknie się pokaźną siedmiocyfrową cyfrą. Jeżeli podsumujemy koszty dotychczasowych dwóch „pałaców" i przypuszczalny koszt nowego projektu, to otrzymamy dość pokaźną sumkę 4 do 5 miljonów złotych. Jak wyglądałby nasz jachting, gdyby choć połowa tej sumy została zużyta na budowę jachtów, nie potrzeba chyba szerzej wywodzić.

Autor artykułu, prawdopodobnie mieszkaniec „pałacu", z politowaniem wspomina o „drewniakach" mniej w mamonę opływających klubów, tak jakby poziom sportowy zależał od więcej lub mniej luksusowego lokalu. Tymczasem widzimy zupełnie co innego. W „drewniakach" gnieździ się prawdziwy duch żeglarski i stamtąd wychodzą nasi najlepsi żeglarze, gdy tymczasem w brydżowo-dancingowych pałacach coraz niklejsze przejawiają się wyczyny sportowe. Nawiasem mówiąc, nie zawsze „pałac" jest piękniejszy od drewniaka, szczególnie, jeżeli nie „pasuje" do krajobrazu — vide: hotel-pension z nad Jeziora Garda, na brzegu jezior Augustowskich.

Ale wróćmy z dziedziny ekonomji i estetyki budowlanej do bardziej nas interesującej kwestji, t. j. do oświetlenia projektu p. W. B. z punktu widzenia interesów żeglarstwa.

A więc przedewszystkiem zastanówmy się, czy taki „pałac" reprezentacyjny jest rzeczywiście w Gdyni potrzebny?

Nie ulega wątpliwości, że obecne pomieszczenie naszych klubów żeglarskich w Gdyni jest mniej, niż skromne i bardzo ciasne, ale jest to, jak sam autor omawianego artykułu zaznacza, prowizorjum. Kluby potrzebują przeto bezwątpienia lepszego i bardziej odpowiadającego ich znaczeniu pomieszczenia. Śmiemy jednak wątpić, czy proponowane rozwiązanie będzie właśnie tem „zmazaniem grzechu pierworodnego i odkupieniem".

Każdy klub ma swoją indywidualność i swoje oblicze. Czy skupienie dwóch czy więcej klubów pod jednym dachem będzie korzystne? Wszelkie „condominia", nawet przy najlepszych chęciach, kryją w sobie zarodek niezgody, która w ostatecznej konsekwencji musi odbić się ujemnie na sporcie. Dwóch gospodarzy w jednym gmachu jest nie do pomyślenia, a żeby poważny klub zgodził się być sublokatorem, również.

Ale przypuśćmy nawet, że znajdzie się jakiś „modus vivendi" dwóch klubów (ale nie więcej), to z reprezentacyjnością będzie gorzej, jeżeli ten gmach „reprezentacyjny" będzie mieścił chociażby tylko jeszcze jakiś „Ośrodek morski" z jego wychowankami w mało reprezentacyjnych ubraniach.

Reprezentować można i w skromnym lokalu, gdyż cudzoziemskim jachtsmenom nie zaimponujemy brydżowo-dancingowym luksusem, lecz ujmiemy ich z pewnością prawdziwie żeglarsko-koleżeńskim nastrojem. Jeżeli będzie chodziło o t. zw. reprezentację na wielką skalę, to znajdzie się z pewnością w Gdyni odpowiedni lokal na urządzenie bankietu czy balu.

Z punktu widzenia reprezentacji jest więc budowa tak kosztownego budynku zbyteczna.

Czy pomieszczenie ośrodków szkolenia razem z klubami jest wskazane?

Stanowczo nie. Ośrodki te powinny być umieszczone jaknajdalej od miasta. Z klubami nie mają one nic wspólnego, gdyż kluby szkolą i powinny szkolić swój narybek same.

Masowe szkolenie w żeglarstwie niema dla jachtingu znaczenia, a nawet jest szkodliwe, gdyż tworzy tylko wielką ilość żeglarzy, którzy potem nie mają na czem tego sportu uprawiać. Takie masowe szkolenie ma tylko znaczenie dla propagandy morza i obeznania szerokich mas społeczeństwa ze sprawami morskiemi, musi więc być traktowane pod zupełnie innym kątem widzenia, niż szkolenie przyszłych jachtsmenów.

Autor artykułu mówi o organizacji żeglarstwa na wybrzeżu morskiem i wspomina nawet mglisto, że prace w tym kierunku idą w szybkiem tempie naprzód, ale z całych jego wywodów nie można się niestety dowiedzieć konkretnie, czego pod względem organizacyjnym potrzeba, boć trudno przypuszczać, żeby wybudowanie luksusowego pomieszczenia i stworzenie jakiejś bliżej nieokreślonej „rady" miało zbawić nasz piękny sport na morzu.

Sądzimy, że zło tkwi zupełnie gdzieindziej i dałoby się usunąć o wiele prostszemi, a w każdym razie o wiele mniej kosztownemi środkami.

Zło tkwi w tem, że popiera się masowość, a nie daje się możności prawdziwym jachtsmenom nabycia sprzętu odpowiedniego, bo gros pieniędzy przeznaczonych na popieranie żeglarstwa idzie na budowę „brydżowo-dancingowych" przedsiębiorstw, zamiast, żeby te środki były skoncentrowane jako fundusz obrotowy na udzielanie długo-



Przystań na jez. Charzykowskiem Klubu żeglarskiego „Chojnice".

terminowych, w bardzo dogodnych ratach spłacanych pożyczek dla tych klubów i jachtsmenów, którzy budują czy kupują jachty polecone przez PZŻ. Fundusz taki w rękach PZŻ, jako naczelnej organizacji żeglarskiej, byłby najlepszym środkiem do uporządkowania dotychczasowej różnorodności flotyli (nie taboru, jak mylnie pisze autor artykułu).

Drugie zło i to zdaje się największe, tkwi w tem, że istnieją na wybrzeżu organizacje uprawiające żeglarstwo, które nie podporządkowują się PZŻ, działają na własną rękę, trwonią poważne subsydja i narażają na szwank opinję żeglarstwa polskiego. A ponieważ są, a raczej powiedzmy wyraźniej jest to organizacja młodzieżowa, więc należy ją wziąć pod kuratelę i połączyć szkolenie jej członków z Ośrodkiem Morskim PUWF.

Co się tyczy budowy jachtów w kraju i konstruktorów, to nie jest tak źle, jak p. W. B. sobie przedstawia. Mamy i stocznie, które są na wysokości zadania, i konstruktorów, choć tych ostatnich na morzu tak pilnie nam nie potrzeba, gdyż nie czas jeszcze myśleć tam o własnych nowych konstrukcjach, lecz wystarczy zakupić plany i licencję na budowę tych kilku, potrzebnych nam narazie klas jachtów.

O ile nam wiadomo PZŻ ustalił już te klasy i w najbliższym czasie poda je do wiadomości ogółu żeglarzy.

W ogólności projekt podany w omawianym artykule zdradza wyraźnie chęć zmonopolizowania sportu żeglarskiego w rękach klubu, ze względu na swoją działalność sportową, najmniej do tego powołanego.

Żeglarz

Na marginesie

W „Polsce Zbrojnej" z dnia 28 sierpnia b. r. ukazał się artykuł p. t. „Gdynia, jako ośrodek żeglarstwa".

Nie wchodzę w analizę projektów budowlanych, gdyż jest to sprawa, w której decydujący głos mieć muszą „ofiary", t. zn. zainteresowane kluby żeglarskie. Osobiście nie jestem zwolennikiem tego projektu, znanego mi już oddawna z bardziej kompetentnej strony, gdyż mojem zdaniem jego urzeczywistnienie będzie dla rozwoju naszego pięknego sportu raczej szkodliwe, niż korzystne. Sport może się rozwijać tylko tam, gdzie istnieje współzawodnictwo, nieskrępowane niczem innem, jak tylko kodeksem sportowym. Wszelki szablon i chęć wciskania sportu w jakieś biurokratyczno-hierarchiczne więzy uważam za szkodliwe. Projekt naszkicowany w omawianym artykule wskazuje wyraźnie dążenie w takim kierunku i niedwuznacznie dążenie do hegemonji jednej organizacji żeglarskiej.

Autor artykułu niebardzo orjentuje się w potrzebach żeglarstwa i miesza dwa pojęcia (zresztą nie on jeden ten błąd popełnia), a mianowicie żeglarstwo, jako jeden ze środków propagandy idei morskiej i czysty sport jachtowy. Na ten temat wypowiadałem się już niejednokrotnie, więc nie będę tu moich tez powtarzał.

W projekcie uważam za niecelowe i szkodliwe następujące rzeczy:

1) Skupienie na jednem, szczupłem stosunkowo miejscu, klubów i ośrodków szkolnych.

2) Tworzenie jakiejś instytucji nadrzędnej, rzekomo celem utrzymania dyscypliny sportowej i porządku wewnętrznego.

Od tego są zarządy klubów, z których każdy winien pilnować swojego podwórka. Jeżeli chodzi o porozumienie w sprawach sportowych lokalnych, to porozumienie to jest zawsze możliwe, bez tworzenia w tym celu jakiegoś specjalnego ciała. Zasady uprawiania jachtingu są ustalone przepisami PZŻ i PZŻ jest tą organizacją, statutowo powołaną do kierowania sportem żeglarskim. Wystarczy, jeżeli kluby będą się ściśle stosowały do przepisów, [illegible] odkrywać Amerykę. Co się zaś tyczy organizacyj uprawiających żeglarstwo, a nie będących klubami żeglarskiemi, to jest zadaniem PUWF zmusić je do stosowania się ściśle i jedynie do prawideł ustalonych przez PZŻ.

2) Jeden basen jachtowy dla wszystkich klubów jest nieodpowiedni. Nawiasem muszę zaznaczyć, że na umieszczonym w „Polsce Zbrojnej" szkicu jest ten basen nieprawidłowo narysowany. Gdyby był zbudowany tak, jak na rysunku podano, to postój w nim jachtów byłby conajmniej tak niekorzystny, jak w dotychczasowym basenie. W tym dużym basenie należy zbudować osobne przystanie klubowe, wzorując się na kilońskim „Olympiahafen", tak, żeby jachty mogły cumować wprost przy brzegu.

3) Projekt osobnych portów jachtowych „*rozrzuconych po wybrzeżu*" zakrawa już wprost na megalomanję. Jacht może przecież zawijać do każdego z istniejących na wybrzeżu portów i nie potrzeba w tym celu żadnej centralnej organizacji.

Autor omawianego artykułu ubolewa nad brakiem odpowiedniego „taboru", konstruktorów i stoczni krajowych.

Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę, że są „tabory" w wojsku i jest góra Tabor w Palestynie, ale na wodzie taboru niema, jest tylko flotyla. Ta rzeczywiście na morzu nie świetnie jeszcze się przedstawia, ale nie odrazu Kraków zbudowano.

Nie brak nam dobrych konstruktorów i mamy stocznie zdolne budować dobre jachty. Trudno jednak wymagać od konstruktorów, a tem mniej od stoczni, żeby przy dzisiejszem minimalnem zapotrzebowaniu urządzały się na tak kosztowną produkcję. Trzeba umożliwić żeglarzom i klubom budowanie jachtów przez udzielanie długoterminowego taniego kredytu, a wówczas i przemysł jachtowy się ruszy. Jakie jachty trzeba budować, o tem może każdego zainteresowanego poinformować PZŻ, który już ustalił potrzebne nam typy. Pieniądze na budowę jachtów mogą być zaraz, jeżeli użyjemy na ten cel te, które autor artykułu chciałby zużyć na swoje szeroko zakrojone projekty budowlane na lądzie. Wiele zagranicznych klubów, bardzo wysoko stojących pod względem sportowym, mieści się np. na pływających pontonach, lub zakotwiczonych starych żaglowcach. Przedewszystkiem trzeba mieć jachty i uprawiać sport, a „reprezentację" odłożyć można do lepszych cza-[illegible]

Na zakończenie jeszcze jedno przykre stwierdzenie. Autor artykułu pozwolił sobie na niesmaczną wycieczkę pod adresem seniora naszych jachtsmenów i konstruktorów, nie wymieniając wprawdzie nazwiska, choć w tak małem gronie jak nasze, każdy wie o kogo chodzi. Przytyk ten świadczy tylko, jak słabo orjentuje się w sprawach żeglarskich ten, który kryjąc się pod literami W. B. chciałby grać rolę mentora. Gdyby się choć trochę w tych sprawach orjentował, wiedziałby, że żaden konstruktor, nietylko jachtowy, nie może oddać komuś planów, skreślonych na specjalne zamówienie i które raz sprzedane nie są już jego własnością.

Czesław Petelenz

Wiadomości żeglarskie

Polski Związek Żeglarski
Warszawa, Br. Pierackiego 15 m. 1

Komunikat

I. *Budowa olimpijek.*

W związku ze zbliżającą się olimpjadą oraz propagandą monotypu międzynarodowego „Olimpijki o 10 m.² żagla", Zarząd P. Z. Ż., chcąc ułatwić nabywanie takowych, wzywa kluby o podanie P. Z. Ż. — do dn. 15.X. b. r. — ilości łodzi projektowanych do zamówienia dla Klubu, jak również na rachunek osobisty członków. Po ustaleniu ogólnego zapotrzebowania łodzi, Zarząd P. Z. Ż. postara się uzyskać jaknajkorzystniejsze warunki budowy w jednej z krajowych stoczni i poda je do wiadomości Klubom, celem zorganizowania wspólnego zamówienia oraz dozoru przy budowie.

II. *Zarządzenie Z. P. Z. S.*

Podajemy następujące zarządzenie Z. P. Z. S. do wiadomości i zastosowania się:

„Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych poleca niniejszem wydanie odpowiednich zarządzeń, by niżej wymienionym inspektorom W. F. i P. W. oraz oficerom i urzędnikom Wydziału W. F. S. w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego zapewniony był wolny wstęp na wszelkie imprezy sportowe na terenie całej Rzeczypospolitej, dla ułatwienia im, jako przedstawicielom Władzy Państwowej utrzymania ścisłego kontaktu z życiem sportowem.

Osoby te zaopatrzone będą w specjalne legitymacje P. U. W. F.

Spis osób:

Inspektorzy W. F. i P. W.:
mjr. Sekunda Włodzimierz,
mjr. dypl. Dąbrowski Antoni,
mjr. Kłosiński Ryszard.

Skład Wydziału W. F. S.:
mjr. dypl. Wojciechowski Edward,
kpt. Uhacz Józef,
kpt. Sieńczak Władysław,
mgr. Przybysławski Zbigniew,
kpt. dr. Rettinger Roman,
kpt. Ilkowski Piotr,
kpt. inż. Gruszecki Stanisław,
inż. Kuchar Tadeusz.

Za Zarząd P. Z. Ż.

Sekretarz: (—) *Jerzy Lisicki.* Prezes: (—) *Kom. Czesław Petelenz.*

Warszawa, dn. 6 września 1935 r.

Niemiecka bandera jachtowa

Rozporządzeniem kanclerza Rzeszy z dnia 31 maja b. r. została nadaną wszystkim jachtom należącym do Niem. Zw. Żegl. i Niem. Zw. Motorowego jedna bandera (Wassersportflagge). Nie należące do powyższych związków jachty podnoszą banderę handlową. Bandera związkowa jest czworokątna o wymiarach 3×5 i składa się z trzech równo szerokich poziomych pasm, czarnego, białego i czerwonego (licząc od góry). W czarnem paśmie, koło flagliny umieszczona jest biała kotwica ukośnie zwrócona pierścieniem w stronę flagliny.

Nowe rozporządzenie dotyczy narazie tylko jachtów morskich.

Najstarszy okręt na świecie

W Szwecji pełni jeszcze swoją służbę szkuner frachtowy „Lisa", zbudowany w r. 1799 dla duńskiej marynarki. Statek ten mogący brać 125 ton ładunku, zbudowany z drzewa dębowego, w czasie swej 136-letniej służby, był kilkakrotnie w Ameryce i pływał przez szereg lat do Islandji i Grenlandji. Przy okazji ostatnio przeprowadzonego gruntownego remontu stwierdzono, że kadłub jest zupełnie w tak dobrym stanie, jak przed 135-u laty.

Łotewska bandera związkowa

Na Łotwie wprowadzono dla wszystkich jachtów należących do Związku Żeglarskiego jedną wspólną banderę związkową. Bandera jest biała, z krzyżem św. Andrzeja fioletowo-białym. W środku bandery pozostawiony jest wolny biały krąg, w którym umieszcza się odznaki klubowe.

Opłaty za przejazd jachtów przez kanał Kiloński

Jachty wielkości do 100 ton rejestrowych płacą za jednorazowy przejazd przez kanał Kiloński 0,27 RM za każdą RT, conajmniej jednak 9. RM. Jachty wielkości ponad 100 RT do 500 RT opłacają po 0,36 RM, przyczem najmniejsza opłata wynosi 22,50 RM.

Wobec powyższego jachty małe, do 32 RT podlegają opłacie 9 RM.

Jachty do 100 RT nie są obciążane żadną dalszą opłatą. Natomiast od jachtów żaglowych ponad 100 Br. RT. i od jachtów z motorem o pojemności większej, niż 15 Br. RT. pobiera się opłatę za pilotowanie w wysokości 1 RM za każdy decymetr największego zagłębienia, oprócz tego od jachtów do 300 RT netto, za każdą NRT: 0,05 RM, a za każdą dalszą NRT do 1500 NRT włącznie: 0,06 RM, conajmniej jednak 50 RM.

Wynajęcie holownika do przeholowania przez kanał kilku jachtów kosztuje zależnie od ich wielkości 20 do 40 RM za każdą rozpoczętą godzinę pracy. Holowników dostarcza zarząd kanału.

Jeżeli chodzi o holowanie nie więcej, jak dwóch jachtów o łącznej pojemności nie przekraczającej 15 Br. RT, to jest korzystniej skorzystać z okazji przejazdu przez kanał jakiegoś żaglowca motorowego, uzyskawszy na to zgodę zarządu kanału. Cena zależy od umowy z kapitanem holownika.

Pływanie

Zakończenie turnée po Polsce pływaków węgierskich

Pływacy węgierscy po zawodach w Rabce, Andrychowie, Krakowie i Katowicach, o czem pisaliśmy w Nr. 15 „Sportu Wodnego", przybyli do Warszawy na 31 sierpnia i 1 września r. b., gdzie jeszcze raz zmierzyli swe siły z najlepszymi pływakami polskimi na stadjonie Wojska Polskiego, przy ul Łazienkowskiej. Oprócz Węgrów w zawodach wzięło udział kilku pływaków niemieckich.

Przebieg zawodów w dn. 31.VIII r. b. był następujący:

100 mtr. styl klas. w konkurencji międzynarodowej: 1) Csik 1:14,8 (rekord Węgier), 2) Schulte (Niemcy) 1:20,9, 3) Lengvary (Węgry) 1:22,8, 4) Boguth 1:22,9, 5) mistrz Polski Heidrich 1:23,8.

100 m. st. klas. w konkurencji kraj.: 1) Kossowski II (Legja) 1:33, 2) Dromlewicz (Delfin) 1:33,1, 3) Fuks 1:34,8.

200 m. st. dow. w konk międz.: 1) Lengyel (W) 2:23., 2) Szrajbman I (P) 2:24,5, 3) Szekely (W) 2:27,9, 4) Bocheński (P), 5) Wille (Niemcy).

200 m. *st. dow.* w konk. kraj.: 1) Karliczek II (EKS) 2:38, 2) Gumkowski (AZS) 2:39, 3) Makowski 2:41.

Sztafeta 7×50 dla waterpolistów: 1) Polska—2:32,2, 2) Węgry—3:32,6.

W skokach wieżowych zwyciężył doskonały Wajda (Węgry) — 106,23 pkt., przed Ziają 89,13 pkt.

Sztafeta 3×100 styl. zmiennym w konk. międz.: 1) Węgry 3:34 (rekord Węgier), 2) Polska — 3:41,3 — rekord Polski, 3) Niemcy — 3:42,3.

3×50 mtr. dow. w konk. kraj.: 1) AZS 2:46, 2) Legja 2:46,6, 3) Delfin.

3×100 mtr. styl. zmien. w konkur. kraj.: 1) AZS. 4:15,2, 2) Legja 4:17,8, 3) Delfin.

Mecz waterpolo: (Węgry)—kombinowana drużyna polska 5:0 (3:0) Drużyna polska grała w składzie: Jastrzębski, Karliczek H., Soldinger, Makowski, Schwaen, Jankowski, Karliczek I. Skład Węgrów: Dugar, Csepela, Hollosi, Lengyel, Vertessy, Rajky. Sędziował p. T. Semadeni.

Drugi dzień zawodów w dniu 1.IX r. b. miał przebieg następujący:

100 m. nawznak: 1) Schuman (Niemcy) 1:14,8, 2) Karliczek 1:18,8, 3) Lengvary (Węgry) 1:18,4.

100 m. st. dow.: 1) Csik (Węgry) 1:01, 2) Bocheński 1:03,4 (Polska), 3) Szekely (Węgry) 1:03,8, 4) Wille (Niemcy) 1:04, 5) Szrajbman 1:04,2.

200 m. st. kl.: 1) Schulce 2:57, 2) Heidrich 2:58,7, rekord Polski, 3) Szrajbman II 3:01, 4) Boguth 3:10, 5) Lengvary 3:12,4.

Sztafeta 4×200: 1) Węgry 9:46,4, 2) Polska 9:59,1, czasy: Węgry: Zabrak 2:30, Szekely 2:29, Lengyel 2:25, Csik 2:22,4. — Polska: Karpiński 2:35, Szrajbman 2:28, Karliczek 2:31, Bocheński 2:27.

100 m. st. kl.: Jarkulisz-Niedobecka poprawiła rekord, osiągając 3:35,2.

100 m. nawznak Morawska osiągnęła 1:36,9.

100 m. st. dow.: 1) Gumkowski 1:09, 2) Nusiatowicz 1:12,6

200 m. st. kl.: 1) Gumkowski 3:17, 2) Fuchs 3:20.

Nadto odbyły się pokazowe skoki z trampoliny przy udziale Węgra Vajdy oraz Ślązaków Breguły i Ziaji.

W meczu piłki wodnej drużyna węgierska pokonała polski zespół kombinowany 10:0 (5:0). Węgrzy przeważali przez cały czas. Bramki zdobyli Vertessy (6), Lengyel (3), Rajky (1).

Sędziował p. Szekely.

Zawody pływackie w Poznaniu

W Poznaniu odbył się pięciomecz pływacki międzyokręgowy, w którym wzięli udział czołowi zawodnicy z Warszawy, Śląska, Krakowa, Pomorza i Poznania.

Wyniki zawodów były następujące:

200 m. styl klas. panów: 1) Heidrich (Śl.) 3:04,1, 2) Boguth (W) 3:14,4, 3) Czajkowski (P), 3:16,9.

100 m. nawznak panów: 1) Włodek (K) 1:22,2, 2) Pawlik (Ś) 1:24,5, 3) Lissewski (P) 1:26, 4) Maszner (War).

100 m. dow. panów: 1) Szrajbman (War) 1:05,2, 2) Paszkot 1:08,7, 3) Lewandowski (P) 1:14,5.

100 m. klas. panów: 1) Boguth (War) 1:25, 2) Heidrich (Śl) 1:25,2, 3) Kaniewski (Poz) 1:30,2.

Skoki z trampoliny panów: 1) Breguła (Śl) 60:48, 2) Bredlich (Śl) 56:24, 3) Grabiec (P) 54:88.

Sztafeta 3× 100 m. panów styl zm.: 1) Kraków w składzie Włodek, Olchowski, Paszkot 4:04, 2) Poznań 4:06,6, 3) Warszawa 4:11.

Sztafeta 4×100 m. styl. klas.: 1) Poznań w składzie Wesołowski, Zawicja, Kaniewski, Matecki I 5:58, 2) Warszawa 6:19,6, 3) Pomorze.

200 m. styl. klas. pań: 1) Święcka (War) 3:38,8, 2) Szczuraszkówna 3:40,1, 3) Nemetzkówna (Kr) 3:50,6.

100 m. nawznak pań: 1) Morawska (War) 1:36,2, 2) Brendlówna (Pom) 1:46, 3) Pioszczyk (Śl) 1:46,2.

100 m. st. dow. pań: 1) Kamieńska (Poz) 1:25,6, 2) Lublińska (Kr) 1:32,9, 3) Adlerówna (Śl) 1:38.

Skoki z trampoliny pań: 1) Szczygłówna (Kr) 20:44, 2) Kudlińska (Poz) 16:28.

Sztafeta 3×100 m. st. zm. pań: 1) Warszawa w składzie Morawska, Święcka, Zaubermanówna 4:54,6, 2) Poznań 5:03,6, 3) Pomorze 5:17,9.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Warszawa 115 pkt., Poznań 111, Kraków 95, Pomorze 68 i Śląsk 66.



Jacht „Temida II" w drodze do Visby

Tabela punktacyjna P. Z. T. W.

na 25 sierpnia 1935 r.

1.	Akademicki Związek Sportowy, Kraków	[illegible]
2.	Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie	[illegible]
3.	Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie	[illegible]
4.	Akademicki Zw. Sportowy, Poznań	283
5.	Kolejowy Klub Wioślarski, Bydgoszcz	[illegible]
6.	R. C. „Frithjof", Bydgoszcz	[illegible]
7.	Klub Wioślarski, Toruń	[illegible]
8.	Klub Wioślarski z 1904 r., Poznań	[illegible]
9.	Klub Wioślarski „Wisła", Warszawa	[illegible]
10.	Wojskowy Klub Sport. „Śmigły", Wilno	[illegible]
11.	Poznańskie Tow. Wiośl. „Tryton", Poznań	[illegible]
12.	Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie	[illegible]
13.	Graudenzer Ruderverein, Grudziądz	[illegible]
14.	Wojskowy Klub Sport. „Prosna", Kalisz	[illegible]
„	Akademicki Związek Sportowy, Warszawa	[illegible]
16.	Policyjny Klub Sport., Kalisz	[illegible]
17.	Klub Wioślarski, Gdańsk	[illegible]
18.	Towarzystwo Wioślarskie, Płock	[illegible]
19.	Towarzystwo Wioślarskie, Włocławek	[illegible]
„	Kujawski Klub Wioślarski, Włocławek	[illegible]
21.	Robotniczy Klub Sport. „Prąd", Warszawa	[illegible]
22.	Wojskowy Klub Sport. „Grodno"	[illegible]
„	Posener R. C. „Germania", Poznań	[illegible]
24.	[illegible]	14
„	Policyjny Klub Sport., Bydgoszcz	[illegible]
26.	Klub Wioślarski „Syrena", Warszawa	[illegible]
27.	Klub Wioślarski „Gopło", Kruszwica	[illegible]
28.	Wojskowy Yacht Klub., Włocławek	[illegible]
29.	Akademicki Związek Sportowy, Wilno	[illegible]
30.	Chełmżyńskie Towarzystwo Wioślarskie	[illegible]
31.	Ruderverein, Toruń	[illegible]
32.	Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie	[illegible]
33.	Klub Wioślarski z 1930 r., Kalisz	[illegible]
34.	Grudziądzkie Tow. Wioślarskie „Wisła"	[illegible]
„	Klub Wioślarski „Gryf", Bydgoszcz	[illegible]
36.	Klub Wioślarski, Tczew	[illegible]
„	Robot. Klub Sport. „Tramwajarz", Warszawa	[illegible]
„	Pocztowe P. W., Bydgoszcz	[illegible]
„	Klub Wioślarski, Barcin	[illegible]
„	Klub Wioślarski, Skarżysko	[illegible]
„	Międzychodzkie Towarzystwo Wioślarskie	[illegible]

Regaty o Mistrzostwa Europy w Grünau

dn. 16, 17 i 18 sierpnia 1935 r.

Rodzaj łodzi	A. Z. S. Kraków	K. W. 04	W. T. W.
Jedynki	163	—	—
Dwójki podwójne	169	—	—
Dwójki	—	41	—
Dwójki bez sternika	—	—	26
Czwórki bez sternika			2
Razem	332	41	28

Od Redakcji

W Nr. 14-ym str. 286 w tabelce punktacyjnej za regaty w Włocławku omyłkowo zaliczono 17 punktów Kolejowemu K. W. Bydgoszcz zamiast Kujawskiemu Klubowi Wioślarskiemu w Włocławku.

W Nr. 15-ym mylnie obliczono punkty za Mistrzostwa Europy, podajemy przeto powyżej już skorygowane tabele.

Amerykańscy i japońscy pływacy w Europie

Na ostatniem posiedzeniu w Budapeszcie zajmował się węgierski związek pływacki programem na rok następny. Jak nam doniesiono, zanosi się na to, że w r. 1936 Budapeszt zobaczy dwie interesujące imprezy pływackie. Przed igrzyskami olimpijskiemi w Berlinie amerykańska drużyna pływacka i waterpolowa odbędzie tournee po Europie i wystąpi m. in. także w Budapeszcie. Sprawą zakontraktowania tej imprezy zajmuje się sekretarz międzynarodowej federacji pływackiej dr. Donath.

Po zawodach olimpijskich zaprezentuje publiczności europejskiej Japonja swych pływaków. Wystąpią oni także i w Budapeszcie, przyczem pertraktacje zaszły już tak daleko, że postanowiono rozegrać mecz pływacki Węgry-Japonja w Budapeszcie.

NA REGATACH ŻEGLARSKICH

WARSZAWA-MODLIN, dnia 24 czerwca r. b.

NA JEZIORACH AUGUSTOWSKICH, dn. 11-18 sierpnia r. b.

osiągnięto najlepsze wyniki

na jachtach zbudowanych
p g konstrukcji A. ALEKSANDROWICZA

w stoczni jachtów i łodzi

WŁADYSŁAW URBANIAK

POZNAŃ, DROGA DĘBIŃSKA 10, TELEFON Nr. 33-54

P. T. PRENUMERATORZY **UWAGA!**

Nabędziemy kilka kompletów Dwutygodnika

«SPORT WODNY» za 1931 r.

Prosimy porozumieć się z Administracją listownie, lub tel. 670-56

ADMINISTRACJA DWUTYGODNIKA „SRORT WODNY"

WARSZAWA, BR. PIERACKIEGO 15 KONTO W P. K. O. Nr 6013

DELFIN

KAJAKI SKŁADANE „DELFIN"

oraz akcesorja do kajaków

WYTWÓRNIA KAJAKÓW SKŁADANYCH

JULJAN WOYSŁAW, Warszawa, Leszno 15 tel. 11-04-91 i 11-06-81

Ceny ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi półrocznie Zł. 10, rocznie Zł. 20.
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER*

Drukarnia W. Merkel, A. Kowalewski i S-ka, Warszawa, Chłodna 37, Tel. 669-46.